



Co w prasie piszczy

Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – czerwiec 2010

Mirosław Rutkowski¹



Czytelnik przeglądający niniejszą rubrykę ma pełne prawo doznać uczucia *deja vu* – gaz łupkowy, wyciek w Zatoce Meksykańskiej, powódź, osuwiska – przecież to już było! Zaręczam, że nie jest to celowy zabieg redakcyjny. Po prostu w czerwcu uwagę prasy absorbowały te same tematy co i w maju. Samo życie konstruuje scenariusz naszego przeglądu, a w dziedzinie katastrof przyrodniczych

nastąpiło powtórzenie akcji, zupełnie jak w wypróbowanym telewizyjnym sequelu. Wielka szkoda, że to nie rozrywkowa fikcja, ale realne dramaty ludzkie i ogromne straty dla gospodarki i środowiska.

Powtórka

Ledwie wody wielkiej powodzi majowej zdążyły spłynąć do Bałtyku, gdy – 1 i 2 czerwca – ulewne deszcze znów spadły w Karpatach. W Krakowie stan zagrożenia przeciwpowodziowego ogłoszono 2 czerwca, w Warszawie 3 czerwca. Dramatyczny scenariusz majowy zaczął się powtarzać. Ponownie zalane zostały miejscowości dotknięte klęską kilka tygodni wcześniej. Tempo wydarzeń było tak szybkie, że dziennikarze nie zdążyli szerzej omówić przyczyn strat powodziowych i osuwiskowych z maja, a już musieli się zająć wydarzeniami bieżącymi. Coś jednak zdążyli ustalić. Adam Wajrak pisze 2 czerwca w *Gazecie Wyborczej*, że *to bobry zapłacą za powódź*. W artykule czytamy: *Myśliwi mają chodzić wzdłuż Wisły i zabijać, ile się da. Nieważne, że bobry właśnie teraz wychowują młode. Na wojewodzie kujawsko-pomorskim nie robi to wrażenia. Atak na bobry odpierają ekolodzy. 1 czerwca na antenie radia Tok FM przedstawiciel WWF Polska oświadcza, że to nie działalność tych zwierząt, lecz bezmyślna zabudowa na obszarach zalewowych, jest przyczyną wielkich strat powodziowych.*

Potwierdza to *Polska – Głos Wielkopolski* z 2 czerwca. Z artykułu Magdaleny Koziół *Woda nie odstraszyła inwestorów z Kozanowa* dowiadujemy się, że *ponad setka wrocławian już czeka na nowe mieszkania przy ul. Pałuckiej 28 na Kozanowie. Wszystkie lokale już zostały zarezerwowane i, co zaskakujące, nikt po ostatniej powodzi z żadnego nie zrezygnował. Magnezem, który przyciąga ludzi, jest niska cena. Za metr kwadratowy spółdzielnia liczy sobie 5 tys. zł.*

Amatorom tanich mieszkań otuchy dodaje 4 czerwca dziennik *Polska – Gazeta Wrocławska*. Z artykułu Jarosława Garbacza dowiadujemy się, że jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, za 10 lat Wrocław będzie spał spokojnie. Autor zakłada, że modernizacja tzw. węzła wrocławskiego, stanowiąca fragment realizowanego od kilku lat rządowego Programu dla Odry 2006, zostanie zakończona w 2020 r. Co prawda, pierwotnie program miał zostać wcielony w

życie do 2014 r., już jednak wiadomo, że to się nie uda. Może do 2020 r. się powiedzie?

Jak doniosła PAP minister środowiska Andrzej Kraszewski spotkał się 16 czerwca z dziennikarzami. *Należy uważnie przyjrzeć się usytuowaniu wałów. Odsunięcie ich od koryt rzek może w wielu miejscach poprawić bezpieczeństwo przeciwpowodziowe* – powiedział minister i poinformował o rozpoczęciu prac nad pakietem reform gospodarki wodnej. Zdaniem prof. Kraszewskiego, w zależności od skali przyjętych rozwiązań, prace nad pakietem mogą potrwać co najmniej kilka miesięcy.

Jednocześnie Sejm w ekspresowym tempie przyjął ustawę przeciwpowodziową. *Dziennik – Gazeta Prawna* pisze 28 czerwca: *Z rozpoczęciem inwestycji przeciwpowodziowej nie trzeba będzie czekać, aż właściciel zgodzi się na wywłaszczenie. Po wydaniu decyzji od razu będzie można przystąpić do prac.*

Anna Wieczorek i Maciej Zieliński – eksperci Centrum im. Adama Smitha – kwestionują sens przyspieszonego tworzenia nowego prawa. Piszą 23 czerwca w *Dzienniku – Gazecie Prawnej*: *Polska powoli zmienia się z państwa prawa w państwo specprawa. Ilekroć przed krajem staje poważniejszy problem, politycy mają gotowe rozwiązanie. To specustawy, którym przypisują wręcz magiczne właściwości. Zamiast mnożyć kolejne akty prawa, należy się zająć jego upraszczaniem i ujednoczeniem.*

Opady z połowy maja i początku czerwca uaktywniły również 1300 osuwisk w Małopolsce. Klęska była regionalna, więc media poświęciły jej mniej uwagi niż ogólnopolskiej powodzi. W lokalnych wydaniach gazet ukazały się jednak przejmujące reportaże. *Gazeta Wyborcza Kraków* drukuje 2 czerwca tekst Małgorzaty Skowrońskiej *Tu nie ma powrotu*, w którym czytamy: *Co innego wiedzieć, że dom jest stracony, a co innego dostać to na piśmie – mówią ludzie z Łańnicy, przysiółka Lanckorony, gdzie osunęło się zbocze. Wczoraj dowiedzieli się, że w 34 domach, bez względu na to, czy zostały zniszczone, czy nie, mieszkać nie można. Gotowa jest już ekspertyza geologiczna Łańnicy.*

O problemach z wyżej wspomnianą ekspertyzą informuje tarnowskie Radio RDN. W materiale wyemitowanym 8 czerwca dziennikarze donoszą: *Klęska w gminie Pleśna. Osiemdziesiąt domów zagrożonych przez osuwiska w gminie najprawdopodobniej będzie nadawać się już tylko do rozbiórki. Geolodzy i nadzór budowlany cały czas pracują i oceniają stabilność kolejnych z nich. Już w poniedziałek wydano opinie co do ponad 20. Nadają się tylko do wyburzenia. Tymczasem pojawił się problem absurdalnych przepisów związanych z wymaganiami karty osuwiska, czyli pełnej inwentaryzacji i opisu osuwiska, którą wydaje Państwowy Instytut Geologiczny, a taka procedura to około 5 miesięcy, powiedział nam wójt gminy Pleśna – Wiesław Zimowski. Tymczasem ludzie już potrzebują pomocy.*

¹Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl

BP na cenzurowanym

Doniesienia z frontu walki ze skutkami awarii otworu Macondo pojawiały się regularnie mniej więcej do połowy czerwca, kiedy to specjalistom z *British Petroleum* udało się znacznie zmniejszyć wyciek.

1 czerwca *Rzeczpospolita* publikuje artykuł Piotra Kościelniaka *Jeszcze jeden sposób zahamowania wycieku ropy. Ryzykowny*. Autor pisze: *BP walczy z katastrofą ekologiczną w Zatoce Meksykańskiej. Jeśli nowa metoda się nie sprawdzi, wyciek może przyspieszyć. Właśnie przystępujemy do operacji zahamowania wypływu ropy – obwieścił Bob Dudley z BP – Ale ponieważ zrobią to roboty na głębokości ponad 1500 metrów, musimy być ostrożni. Wszystko będzie gotowe do końca tygodnia. Będzie to już siódma próba opanowania awarii.*

Internetowa gazeta.pl 4 czerwca informowała: *Koncernowi BP udało się w czwartek późnym wieczorem, czasu miejscowego, umieścić specjalną metalową kopułę nad uszkodzonym odwiertem w dnie Zat. Meksykańskiej. Jednak to czy okaże się ona skuteczna w zatamowaniu wycieku ropy okaże się dopiero po pewnym czasie.*

O dziwo urządzenie zaczęło działać. *Dziennik Polska – Metropolia Warszawska* donosi 7 czerwca: *Wreszcie można mówić o przełomie w powstrzymaniu wycieku ropy w Zat. Meksykańskiej. Dziesięć tysięcy baryłek ropy w ciągu dnia – tyle ropy z wycieku udało się przechwycić koncernowi BP. To nieco więcej niż połowa tego, co nadal wydobywa się do oceanu.*

Mimo tych w połowie optymistycznych informacji, wśród Amerykanów narasta wściekłość na koncern BP. W artykule Bartosza Wielińskiego, który ukazał się 8 czerwca w *Gazecie Wyborczej* możemy przeczytać: *Ameryka nienawidzi BP. Brytyjski koncern paliwowy, który od ponad miesiąca nie radzi sobie z wyciekami ropy w Zat. Meksykańskiej, ma kolejny problem. Tysiące wściekłych amerykańskich internautów wzywają do bojkotu BP i jego stacji.*

Należy dodać, że wezwanie do bojkotu dotarło metodą „łańcuszka św. Antoniego” również do Polski. Trudno powiedzieć czy odniosło skutek. Wydaje się, że ruch na stacjach BP nie zmniejszył się.

Nie ma wątpliwości, że skutki wycieku, nawet jeśli uda się go opanować w ciągu najbliższych 2–3 miesięcy, będą dalekosiężne. Jeden z nich – polityczny – próbuje oddalić prezydent Obama – stopniując wyrazy oburzenia. Pisze o tym Catherine Philips w *The Times* (polska wersja artykułu w *dzienniku Polska – Metropolia Warszawska* z 1 czerwca): *Kiedy 20 kwietnia w Zat. Meksykańskiej eksplodowała platforma wiertnicza Deepwater Horizon, wywołując najpierw ogromny pożar; potem zaś gigantyczny wyciek ropy, prezydent Stanów Zjednoczonych nazwał to zajście „katastrofą o znaczeniu narodowym”. Pięć tygodni później określił je „bezprecedensową klęską ekologiczną”. W miniony weekend informacja o tym, że kolejna już próba powstrzymania wycieku zakończyła się wielkim niepowodzeniem, „wywołała jego wściekłość i zlamala mu serce”.*

Skutek gospodarczy widać już obecnie – akcje BP straciły znacznie na wartości. *Wielkie koncerny nie plajtują, BP może być jednak pierwsze – pisze Łukasz Wróbel w tekście, który ukazał się 21 czerwca w dzienniku Polska – Głos Wielkopolski. Wyciek ropy w Zat. Meksykańskiej z platformy należącej do koncernu BP sprawił, że wartość spółki spadła o 40 proc, a ceny obligacji osiągnęły poziom śmieciowych. Na horyzoncie jest obcięcie dywidendy, a niektórzy eksperci wieszczą wręcz bankructwo firmy – pisze autor, analityk Open Finance.*

Kolejnym odłożonym w czasie skutkiem będzie spadek – i tak już niewielkiego – zaufania do koncernów naftowych. W *Dzienniku – Gazecie Prawnej* 10 czerwca ukazał się tekst Jędrzeja Bieleckiego pt. *Unia kontroluje platformy. Dziennikarz informuje: Norwegia wstrzymuje wydobywanie ropy. Londyn wysyła kontrolę na platformy. Europa obawia się, że wyciek ropy w Zatoce Meksykańskiej może się powtórzyć na Morzu Północnym. Norwegia ogłosiła wczoraj moratorium na wydobywanie u swoich wybrzeży surowca położonego na dużych głębokościach. Z kolei Wielka Brytania zapowiedziała zaostrezenie kontroli platform wiertniczych, a Parlament Europejski zamierza wprowadzić nowe normy bezpieczeństwa.*

Skarby Afganistanu

Sensację spowodowało ogłoszenie na łamach *The New York Times* najnowszych wyników badań geologów amerykańskich w Afganistanie. Temat natychmiast podchwyciły media na całym świecie, również w Polsce. 15 czerwca *Rzeczpospolita* w artykule Jacka Przybylskiego *Wielkie bogactwa w Afganistanie* donosi: *Złoża minerałów warte niemal bilion dolarów odkryli w wielu rejonach tego biednego kraju geolodzy z USA. Znalezione żyły złota oraz duże złoża żelaza, miedzi, kobaltu i litu. Jak zauważa „The New York Times” odkryte złoża są o wiele większe niż wcześniej przypuszczano.*

Tego samego dnia z onet.pl można było się dowiedzieć, że: *ogromne złoża surowców odkryto w Afganistanie. Według „New York Timesa” geolodzy amerykańscy i przedstawiciele Pentagonu (sic!) odkryli w Afganistanie ogromne złoża surowców mineralnych, m.in. żelaza, miedzi, złota i litu, które mogą uczynić ten kraj jednym z najbardziej dochodowych ośrodków przemysłu wydobywczego. – Potencjał tutaj jest zdumiewający. Oczywiście, jest mnóstwo wątpliwości, ale myślę, że potencjalnie ma to ogromne znaczenie – powiedział szef nadzorującego operacje w Iraku i Afganistanie Centralnego Dowództwa USA, generał David Petraeus.*

W tyle nie pozostaje *Nasz Dziennik* – 15 czerwca publikuje tekst Marty Ziarnik opatrzonego tytułem *Wyścig o bogactwa Afganistanu*. Artykułowi towarzyszy wywiad z prof. zw. dr. hab. Mariuszem-Orionem Jędrzykiem z Instytutu Nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Były główny geolog kraju komentuje: *Jeżeli mówi się o miedzi i uruchomieniu w Afganistanie dużej produkcji, to nie byłoby to w interesie Polski. Można przyjąć, że polskie firmy nie będą miały udziału w tym przedsięwzięciu, a jeśli dojdzie do wydobycia, to wówczas cena miedzi na świecie spadnie.*

Na marginesie sprawy Afganistanu prof. Jędrzyk nie szczędzi jak zwykle słów krytyki polityce surowcowej rządu polskiego: *Warto by się zastanowić nad analogiami z Polską, gdzie wydawano już w zasadzie bezwarunkowo koncesje na ponad 10% powierzchni kraju. Obce firmy kontrolują potencjalnie ogromne zasoby gazu, w zasadzie za symboliczną złotówkę. Jeśli prawdą jest, że są to faktycznie ogromne złoża, to bezwarunkowe wydawanie koncesji jest wielokrotnie większym uderzeniem w Polskę niż likwidacja stoczni, oddanie hut, zamykanie kopalni itd. Tu niczym nie różnimy się od Afganistanu, tyle że u nas dzieje się to w sytuacji, gdy nie mamy u siebie obcych wojsk.*

Potencjalne bogactwa Afganistanu zaprzętały uwagę mediów zaledwie przez jeden dzień – 15 czerwca. 16 czerwca nikt o sensacji nie pamiętał, i słusznie, bo nie trzeba mieć kwalifikacji geologa, by zauważyć, że informacja *New York Timesa* miała charakter marketingowo-poli-

tyczny. Dokumentacje geologiczne nie powstają w kilka tygodni, zwłaszcza w toku działań wojennych.

Dzielenie skóry na niedźwiedziu

Jednak to nie bogactwa Afganistanu ani zasoby ropy rozpraszające się w Zatoce Meksykańskiej przykuwały uwagę krajowych mediów. Geologicznym tematem nr 1 był oczywiście gaz łupkowy. Atmosferę podgrzało oświadczenie Lane Energy o rozpoczęciu wiercenia pierwszego otworu rozpoznawczego. 17 czerwca TVN24 doniosła: *W miejscowości Łebień w gminie Nowa Wieś Lęborska (Pomorskie) rozpoczęły się prace wiertnicze przy pierwszym odwiercie poszukiwawczym gazu łupkowego. Odwiert powinien osiągnąć zakładaną głębokość w czasie od 6 do 8 tygodni, poinformował wykonawca. Wiceminister środowiska, główny geolog kraju Henryk Jezierski oceniał wcześniej, że za 5 lat dowiemy się, czy i ile mamy gazu łupkowego w Polsce, a przygotowania do eksploatacji rozpoczną się najwcześniej za 10 do 15 lat.*

Należy przypomnieć, że wydarzenia związane z poszukiwaniem i próbą oceny zasobów gazu łupkowego rozgrywały się w cieniu wyborów prezydenckich. 20 czerwca zakończyła się pierwsza tura, 4 lipca druga. Okazję wykrystalizowali obaj główni kandydaci – Jarosław Kaczyński i Bronisław Komorowski. Ten drugi raczej niefortunnie – zaczął od pomyłki. *Dziennik – Gazeta Prawna* 7 czerwca podał w artykule Anny Monkos *Odkrywkowa wpadka Bronisława Komorowskiego*, że podczas spotkania ze studentami *London School of Economics and Political Science* (LSE) kandydat na prezydenta stwierdził: – *Eksploatacja gazu łupkowego musiałaby oznaczać zastosowanie metod odkrywkowych jak w przypadku węgla brunatnego, a zatem byłaby to dewastacja obszarów krajobrazowych.*

Pomyłka, świadcząca raczej o kiepskiej pracy sztabu wyborczego niż o osobistych poglądach marszałka Komorowskiego, wydaje się być szokująca, ale na usprawiedliwienie trzeba przypomnieć, że jeszcze rok temu tylko garstka geologów wiedziała co to takiego *shale gas* i *tight gas*. Potknięcie rywala wykorzystał Jarosław Kaczyński. Oprócz zgryźliwych komentarzy jego sztab wyborczy zaaranżował 28 czerwca wizytę na wiertni w Łebieniu. Jak relacjonuje *Gazeta Wyborcza* podczas konferencji prasowej Jarosław Kaczyński powiedział: – *To może być wielki interes dla całego kraju, ale może być też tak, że przy wielkiej słabości państwa, różnego rodzaju zjawiskach patologicznych, Polacy tak naprawdę nie będą z tego wiele mieli.* Dalej czytamy: *Zdaniem Kaczyńskiego powinien powstać plan dotyczący wydobycia gazu łupkowego. – Jeśli rząd nie ma takiego planu, to znaczy, że się skompromitował. W Sejmie jest projekt ustawy, która przewiduje, że jeżeli ktoś dostał koncesję na badania, wówczas od razu dostaje koncesję wydobywczą. To ustawa lobbystyczna. Jeśli pójdziemy tą drogą, to będzie źle. Jako prezydent będę strzegł jak żrenicy oka sprawy wydobycia gazu z łupków – zapewnia prezes Kaczyński.*

Oprócz wypowiedzi w ramach kampanii wyborczej w prasie można było znaleźć dziesiątki, a może nawet setki ocen, analiz i szacunków dotyczących perspektyw surowcowych Polski w dziedzinie węglowodorów niekonwencjonalnych. Z grubsza można je podzielić na hurra optymistyczne i optymistyczne. Pesymistycznych nie odnotowano.

Godny uwagi wydaje się być jeszcze jeden konflikt, jaki można było prześledzić na łamach prasy czerwcowej. Jeśli wierzyć prasie, to adwersarzami byli wicepremier

Waldemar Pawlak po jednej stronie, a premier Donald Tusk i minister Radosław Sikorski po drugiej.

Ten ostatni powiedział 7 czerwca w TVN 24: – *To jest szansa na to, aby Polska stała się, nie chcę przesadzać, ale za 10–15 lat taką drugą Norwegią.*

Bardziej ostrożną ocenę przedstawił wicepremier Pawlak. Jak podała 10 czerwca *Rzeczpospolita* powiedział: – *Gaz łupkowy może być ciekawą perspektywą, ale trzeba realnie ocenić koszty jego wydobycia i zasoby tych złóż. To, że są struktury geologiczne, jeszcze nie przesądza o możliwościach eksploatacyjnych w opłacalny sposób.*

Gazeta Wyborcza natychmiast ocenia wypowiedź w artykule Andrzej Kublika *Pawlak łupnął z 11 czerwca: Czy Polska stanie się gazowym eldorado dzięki amerykańskim technologiom wydobycia gazu rozproszonego w skałach łupkowych? Liczą na to wielkie koncerny, np. Exxon Mobil. Będą u nas szukać takich złóż. Ile gazu znajdą w polskich łupkach, okaże się za kilka lat. Ale wicepremier Pawlak już się martwi, czy ten gaz nam się opłaci.*

Stanowisko premiera Donalda Tuska prezentuje 16 czerwca *Dziennik – Gazeta Prawna* w tekście Michała Duszczyka pt. *Gaz z łupków blokuje nowy kontrakt jamalski*. W artykule czytamy: *Maleją szanse na zawarcie kontraktu gazowego z Moskwą. Rząd chce ponownie przejrzeć zapisy wynegocjowanej w marcu umowy. Nie wyklucza nawet jej renegotjowania. Powód: gaz z łupków, którego Polska może mieć gigantyczne ilości. Renegocjowanie umowy sugerował w niedzielę premier Donald Tusk. W resorcie gospodarki, który po trwających niemal rok rozmowach z Rosjanami wynegocjował warunki nowego kontraktu, zaplanowała konsternacja.*

Dla przypomnienia: wiercenie Lane Energy zakończy się – jeśli wszystko dobrze pójdzie – w połowie sierpnia. Opróbowanie otworu i badania laboratoryjne zajmą następnych kilka tygodni. O tym czy w tym konkretnym otworze jest gaz dowiemy się prawdopodobnie dopiero jesienią. Za kilka lat, po odwierceniu kilkudziesięciu otworów, będzie można wstępnie ocenić perspektywę złóżowe. Tytułowy niedźwiedź biega zatem jeszcze głęboko w lesie.

Niezgodnie z oczekiwaniami

O interesującym efekcie globalnego ocieplenia doniosły media 7 czerwca. *Dziennik – Gazeta Prawna* pisał: *Tuvalu, Kiribati czy Mikronezja – wyspiarskie państewka na Pacyfiku, które według ekologów jako pierwsze miały paść ofiarą globalnego ocieplenia, wcale nie toną. Na dodatek, jak wynika z najnowszych badań, powierzchnia wysepek się zwiększa. Naukowcy porównali wykonane w latach 50. XX wieku zdjęcia 27 wysp leżących na Pacyfiku ze współczesnymi obrazami satelitarnymi. Mimo że przez ten czas poziom wody podniósł się o blisko 12 cm, tylko cztery bezludne wyspy zmniejszyły powierzchnię. Obszar pozostałych jest niezmienny albo, jak w przypadku trzech spośród najgłębszych zaludnionych wysp Kiribati, wręcz się zwiększył.*

Szersze wyjaśnienie znaleźć można na łamach tygodnika *New Scientist* z 3 czerwca. Powiększanie powierzchni wysp to efekt akumulacji sztormowej. Jak wyjaśnia jeden z członków zespołu badawczego, Paul Kench z Auckland University, w czasie burz i sztormów fale wcale nie zabierają z wysp materiału, tylko narzucają tam osady oraz piasek z plaż albo też materiał z podstawy koralowych raf.

Potwierdza się zatem intuicyjne spostrzeżenie, że procesy przyrodnicze są zwykle bardziej skomplikowane, niż się wydaje na pierwszy rzut oka. Dwa plus dwa rzadko daje cztery, czasami jest to trzy albo nawet pięć.